

Książka Onory O'Neill jest gruntownym i krytycznym opracowaniem problematyki głodu w świecie z punktu widzenia moralności. Autorka prezentuje pogląd, że polityka powinna być podporządkowana moralności. Z tego też względu bardzo cenna jest przede wszystkim część krytyczna pracy wskazująca na niedostatki teorii innych niż teoria postawy zasadniczej i dlatego poświęcono jej tu tak dużo miejsca. Część pozytywna jednak mogłaby się obejść bez szczegółowej interpretacji imperatywu kategorycznego. Dla celów tej pracy wystarczające byłoby chyba odwołanie się do samych *Wykładów z etyki* Kanta. Warto zwrócić uwagę na zaprezentowaną w pracy koncepcję etyki społecznej wymagającą nie tylko uniwersalności teorii moralnej, ale też traktującą wszystkich ludzi jako racjonalne, wrażliwe i aktywne osoby moralne.

Paweł Łuków

Moralność i obiektywizm

Morality and Objectivity. A Tribute to J.L. Mackie, Ted Honderich (ed.),
Routledge Kegan Paul, 1985, s. 228.

„Okazmy pamięć po zmarłych przyjaciółach nie lamentami, lecz medytacją”

Epikur

Gdyby wśród etyków rozpisać ankietę, który spośród interesujących ich sporów filozoficznych uważają za najważniejszy, to myślę, że znaczna liczba głosów padłaby na spór o subiektywny lub obiektywny charakter wartości moralnych (sądów moralnych). Przed kilku laty zmarł w Oksfordzie John Mackie. Przyjaciele filozofa (wśród których są nazwiska znane, m.in. S. Blackburn, Ph. Foot, R. M. Hare, J. McDowell, D. Wiggins i B. Williams) postanowili uczcić jego pamięć wydając zbiór rozpraw poświęconych problemowi obiektywności sądów moralnych, który interesował go całe życie. Z rozpraw tych wyłania się bardzo ciekawa dyskusja, której główne wątki warto tu omówić¹.

John Mackie uważał się za sceptyka moralnego. Przeczył istnieniu jakichkolwiek wartości moralnych. To prawda, iż zwykły język moralności przyjmuje założenie o ich istnieniu. Ludzie mówią, iż czynność może być zła lub dobra sama w sobie, że jej wartość ma charakter obiektywny i absolutny, niezależny od jakichś upodobań. Ale ludzie się mylą. Mówią o wartościach, które nie należą do struktury świata. Mówią więc o czymś, czego nie ma.

¹ W skład książki weszły następujące rozprawy: Simon Blackburn, *Errors and the Phenomenology of Value*; Philippa Foot, *Morality, Action and Outcome*; R. M. Hare, *Ontology in Ethics*; S. L. Hurley, *Objectivity and Disagreement*; Steven Lukes, *Taking Morality Seriously*; John McDowell, *Values and Secondary Qualities*; Amartya Sen, *Rights and Capabilities*; David Wiggins, *Claims of Need*; Bernard Williams, *Ethics and the Fabric of the World*. Zbiór rozpraw uzupełniają dwa artykuły wspomnieniowe Blackburna i Cawkwella oraz bibliografia prac Johna Mackiego.

To co twierdzi Mackie i co autorzy rozpraw nazywają etyczną teorią błędu, trzeba koniecznie odróżnić od innego stanowiska, odmawiającego wartościom obiektywnego bytu — emotywizmu. Ten ostatni głosi, iż język etyczny odnosi się do naszych subiektywnych uczuć i postaw. Mówiąc „Morderstwo jest zbrodnią” wyrażam jedynie swój negatywny stosunek do zabijania ludzi. Wygłaszając ten sąd nie popełniam żadnego błędu obiektywistycznego, bowiem sąd ten nie mówi o wartościach, lecz o mojej postawie. Inaczej Mackie. Jest on gotów zgodzić się z kognitywistami, iż to, o czym mówią sądy etyczne, to obiektywne wartości a nie postawy. Ale dziedzina wartości jest pusta.

Simon Blackburn (*Errors and the Phenomenology of Value*) zarzuca jednak Mackiemu niekonsekwencję. Jeśli język moralny jest obdarzony tak zasadniczym błędem, to należałoby zrezygnować z posługiwania się nim i zastąpić go innym sposobem wyrażania się. Mackie nie idzie tak daleko. Co więcej, w swoich książkach występuje nie tylko jako metaetyk, lecz także jako moralista, posługując się słownictwem tak sceptycznie przez siebie potraktowanym (wyraża np. swój pogląd na problem przerywania ciąży i samobójstwa). Sam Blackburn jest zwolennikiem teorii metaetycznej, będącej kompromisem między emotywizmem a tym, co głosi Mackie. Sądy etyczne mówią o obiektywnie istniejących wartościach. Wartości jednak nie istnieją w sposób obiektywny. Są one rzutowanymi w świat postawami podmiotu moralnego. Stąd Blackburn nazywa swoją teorię projektywizmem, czyli teorią rzutowania. Od Mackiego różni go jednak to, że praktyki projektywizmu nie traktuje jako błędów podmiotów moralnych. Nie przeszkadza mu to, że podobnie jak u Mackiego wartości nie są realnymi, lecz tylko intencjonalnymi desygnatami terminów etycznych. Skupia on bowiem swoją uwagę na funkcji sądów etycznych a funkcję tę, którą jest tak jak w emotywizmie wyrażanie postaw podmiotów moralnych, pełnią one, jego zdaniem, dobrze. Świadczy o tym, sądzi Blackburn, również i to, że nawet zwolennik teorii błędu nie może się uwolnić od języka moralności.

Jak to się jednak dzieje, że umysł ludzki obiektywizuje wartości, których gena jest w istocie subiektywna. Mackie zwracał uwagę, że wartości to nie jedyne własności subiektywne, które umysł gotów jest obiektywizować. W tym kontekście przywołuje on Locke'owską teorię percepcji. Przypomnijmy, że Locke wszystkie własności przedmiotów dzielił na pierwotne i wtórne. Pierwsze, takie jak rozciągłość, kształt i ruch, przysługują rzeczom w sposób obiektywny i niezmienny. Drugie zaś mają charakter subiektywny — wywołują je w naszych zmysłach rzeczy oddziaływające na nasze narządy. Do takich własności należą barwy, dźwięki, smaki. Otóż Mackie uważa, iż wartości moralne mają charakter wartości wtórnych. Nasz błąd jako podmiotów moralnych polega na tym, że próbujemy je traktować jako własności pierwotne, co oczywiście nie jest niczym dziwnym, skoro również barwy, dźwięki i smaki umysł niefilozofujący uważa za obiektywne własności przedmiotów.

Analogię tę — percepcyjny model wrażliwości moralnej — przyjęło wielu etyków i filozofów, np. David Wiggins, Thomas Nagel, John McDowell i Hilary Putnam. Tak jak dawniej filozofów inspirowały różnice między przymiotnikami „dobry” a „zły”, tak teraz zastanawiają się oni nad ich podobieństwami. Posłużenie się tą samą analogią nie oznacza jednak zgody na konkluzje Mackiego. W rozprawie *Values and Secondary Qualities* John McDowell ujmuje analogię percepcyjną w sposób zupełnie odmienny od Mackiego. Przeczy on, jakoby umysł niefilozofujący traktował barwy, dźwięki i smaki jako własności pierwotne. Własności wtórne bowiem w ogóle nie dadzą się sensownie traktować jako własności pierwotne, niezależne od podmiotu, nierelacyjne. Czymże jest bowiem kolor jakiegoś przedmiotu,

jeśli nie tym, że przedmiot wygląda tak-a-tak, jeśli ktoś na niego popatrzy? Podmiot postrzegający nie podlega więc żadnej iluzji i Mackie nie ma racji przypisując mu błąd. Ponadto własności wtórne nie mają czysto subiektywnego charakteru. Te same przedmioty w tych samych warunkach będą wywoływać u różnych podmiotów postrzegających te same barwy, dźwięki i smaki. Trudno więc na podstawie analogii z własnościami wtórnymi dowodzić subiektywnego charakteru wartości, jeśli przez subiektywność rozumieć zależność treści postrzeżeń od jednostkowego podmiotu (jednostkową kapryśność postrzeżeń). Mogą być one jednak subiektywne w innym sensie: jeśli są, podobnie jak własności wtórne, bytami relacyjnymi, których nie sposób zrozumieć bez odwołania się do pojęcia podmiotu. I tak, koniec końców, zdaje się stawiać sprawę McDowell. Wartości są czymś, co przejawia przedmiot oceniany postawiony wobec wrażliwości moralnej podmiotu oceniającego.

Analogia między percepcją a wrażliwością moralną jest bardzo pociągająca. Również fenomenologowie wiele piszą o pojęciu „ślepoty moralnej”. Nie wszystko jednak w niej przekonuje. Pewnymi wątpliwościami co do percepcyjnego modelu wartości dzielą się w omawianej książce zarówno S. Blackburn, Bernard Williams, John McDowell, jak i Richard M. Hare.

Emotywizm, teoria błędu, projektywizm w wersji Blackburna oraz relacjonizm McDowella to cztery niezgodne ze sobą próby pokazania, na czym miałyby polegać subiektywność sądów etycznych. Okazuje się, że równie trudne zadanie ma obiektywista, gdy chce sprecyzować swoje stanowisko. W rozprawie *Ontology in Ethics* Richard M. Hare omawia cztery a może nawet pięć różnych pojęć obiektywizmu moralnego:

(1) Obiektywizm pierwszego rodzaju polega na tym, iż wartościom przypisuje się realne istnienie. To ontologiczne sformułowanie obiektywizmu nie jest najszcześniejsze. Istnienie jest bowiem pojęciem wieloznacznym. Jeśli istnieją dobro, sprawiedliwość itp. to na pewno w innym sensie niż krowa i koń. Dyskusja między realistą (obiektywistą) a antyrealistą (subiektywistą) nie ma na tej płaszczyźnie wiele sensu. Pierwszy byłby niemądry, gdyby przypisywał wartościom istnienie w zwykłym materialnym sensie. Drugi zaś może im z łatwością przyznać istnienie w quine'owskim sensie bycia wartości zmiennej, skoro o wartościach można powiedzieć wiele rzeczy prawdziwych lub choćby tylko sensownych. Obiektywizm ontologiczny sprowadza się więc ostatecznie do pewnych założeń pojęciowych.

(2) Obiektywizm drugiego rodzaju głosi, że wypowiedzi etyczne wyrażają sądy, a nie postawy. Również i to psychologiczne sformułowanie obiektywizmu nie jest wystarczające. Trudno bowiem rozstrzygnąć, czy wypowiedzi etyczne wyrażają sądy czy postawy bez analizy znaczenia wyrażań w nich użytych. A to prowadzi do trzeciego, pojęciowego sformułowania problemu obiektywizmu.

(3) Obiektywizm w sformułowaniu pojęciowym głosi, iż wypowiedziom etycznym przysługuje wartość logiczna. Wiąże się z nim czwarty sens obiektywizmu głoszący, że (4) zdania etyczne mogą być przedmiotem wiedzy. Hare uważa (3) i (4) za zdecydowanie lepsze sformułowanie realizmu etycznego i opowiada się za realizmem w obu jego obecnych sformułowaniach. Wniosku tego nie uważa jednak za kontrowersyjny. Możemy zgodnie z prawdą powiedzieć, że ktoś postąpił niewłaściwie „ponieważ w większości społeczeństw wypowiedziom takim przypisane jest stosunkowo wyraźne znaczenie opisowe, tak że wiemy od razu, jakie własności pozamoralne zostałyby uznane za uzasadniające powiedzenie, że jakiś czyn był niewłaściwy” (s. 52). Ale rozpoznanie tego znaczenia opisowego winno być punktem

wyjścia do rozstrzygnięcia „czy społeczeństwo słusznie nadaje wyrazowi to konkretne znaczenie opisowe, skazując tym samym pewne rodzaje działań a nie inne na potępienie” (ibid.). Tę kwestię sprowadzającą się do pytania o racjonalne rozstrzygnięcie problemów etycznych uważa Hare za dużo ważniejszą od zagadnienia obiektywizmu w czterech powyższych sformułowaniach. I chociaż Hare nie pisze tego wyraźnie, wydaje się on traktować ją jako piątą, najlepszą eksplikację obiektywizmu. Skoro bowiem potrafimy racjonalnie rozstrzygać kwestie etyczne, to etyka nie jest li tylko domeną naszych subiektywnych odczuć.

Hare słusznie zwraca uwagę, iż najważniejsza w etyce jest kwestia racjonalnych rozstrzygnięć. Jednakże racjonalność ma swoje granice. Prawdziwość czy też słuszność naczelných aksjomatów etycznych — tych sądów, których nie zechcemy dowodzić z obawy przed błędnym kołem — będzie równie tajemnicza jak sposób istnienia wartości. Nie ma więc powodu, by sądzić, że obiektywizm pojęciowy czymkolwiek przewyższa obiektywizm ontologiczny.

Hare nie jest jednak sam w swoim przekonaniu, że kwestie obiektywności moralnej dadzą się oddzielić od kontrowersji ontologicznych. Bernard Williams (*Ethics and the Fabric of the World*) przypomina stanowisko Kanta, który nie będąc realistą etycznym, doszukiwał się odpowiednika obiektywności w samym przeżyciu psychicznym — poczuciu powinności, poszanowania dla prawa — jako przeciwstawionemu innym przeżyciom — chceniom, pragnieniom, emocjom.

Z dyskusji nad dziełem życiowym Johna Mackiego wyłania się następujący obraz. Obiektywizm i subiektywizm to nie dwa stanowiska, lecz dwie rodziny stanowisk. Wszystkie te ich jednak pedantycznie wyliczone odmiany łączą wspólne pytania: Czy (w jaki sposób, na jakiej podstawie) obowiązują nas sądy etyczne? Odpowiedź na te pytania zależy oczywiście od charakteru tych sądów. Jeśli, jak twierdzą emotywiści, odnoszą się tylko do naszych subiektywnych odczuć, to nie mogą obowiązywać powszechnie. Ale jakie muszą być one, by wyrażały coś więcej niż subiektywne postawy. Czy musi przysługiwać im prawdziwość? Ale prawdziwe mogą być one jedynie wtedy, gdy mówią o jakiejś rzeczywistości. To prowadzi do problemów ontologicznych. Pozostaje jeszcze sprawa, jak do prawdziwości sądów etycznych przekonać filozofa sceptycznego. Oto wielkie problemy obiektywizmu moralnego.

Nie poradził sobie z nimi Mackie. Była już mowa o tym, iż Mackie, choć deklarował się jako sceptyk moralny nie zrezygnował z uprawiania etyki. Również i w życiu prywatnym nie wyciągnął wniosku z etycznej teorii błędu. Jeden z esejów wspomnieniowych podkreśla i ilustruje przykładami jego pracowitość i obowiązkowość jako nauczyciela akademickiego. Mocno też zaangażował się w swoim czasie w sprawę dopuszczenia kobiet do studiów w swoim college'u. Wszystko to w imię zasad sformułowanych w języku przyjmującym zdecydowanie fałszywe założenie o istnieniu wartości? Postawa życiowa zdaje się falsyfikować stanowisko teoretyczne.

Bo z wartościami (a także z prawdziwością sądów etycznych) jest tak, że nie bardzo wiadomo, czym one są. Stąd też łatwo odrzucić ich istnienie. Trudno jednak żyć bez wartości. W dziewiętnastym wieku obawiano się, że jeśli nie ma Boga, to wszystko wolno. Simon Blackburn zwraca uwagę, że dla człowieka dwudziestego wieku rolę Boga spełniają wartości. Jednakże posługując się pojęciem wartości narażeni jesteśmy na różnego rodzaju paradoksy, które filozofa i bawią, i niepokoją.